Nr. 184. Lwów, Niedziela dnia 4. Lipca 1915 Rok XXXIII.

PRENUMERATA:

We Lwowie miesięcznie . . . K 1·20
z dost. do domu. K 1·50

Cena pojedynczego numeru

6 hal.

KURJER LWOWSKI

Redakcja (Telef. 114) i Administracja (Telef. 1512) przy ul. Chorążczyzny l. 31. — Redaktor przyjmuje codziennie między godz. 1—2. Biura Administracji otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór (czas ratuszowy). — Adres dla telegramów: »Kurjer«, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny: Bolesław Wysłouch.

Miłosierdzie a sprawiedliwość.

List niżej przytoczony został napisany przez p. X. (nazwiska nie podajemy ze zrozumiałych względów) z Królestwa Polskiego w odpowiedzi na ofiarowane przez partję, tak zwanych „Kadetów“ rosyjskich pieniądze dla nauczycieli ludowych w Królestwie. Jest on miarą pewnych prądów i dążeń znacznego odłamu społeczeństwa polskiego i jako taki, zasługuje na zaznaczenie.

Szanowni Panowie!

Pieniędzy dotąd nie otrzymałam i jeśli nie są jeszcze wysłane, proszę nie wysyłać ich pod moim adresem.

Nie chcę i nie mogę być pośrednikiem w niesieniu waszych ofiar polskiemu społeczeństwu. Zdziwił mnie Wasz list wobec rozmowy mojej z waszym delegatem. Ponieważ zwróciliście się Panowie do mnie osobiście, pozwólcie, że zajmę Wam chwilę czasu wyjaśnieniem mego osobistego stanowiska w tej sprawie.

Na zapytanie Waszego delegata o dolę nauczycieli (moja opieka dotyczy głównie nauczycielstwa ludowego), odpowiedziałam jasno i szczerze, że, stojąc na stanowisku wolnościowem, uczynić powinniście jedno: odwołać Rosjan z zajmowanych u nas posad, zostawić nam nasze szkoły. Dziś 62% najlepszych posad w szkołach miejskich zajmują Rosjanie, gdy oni się usuną, wrócą do siebie, wtedy sami, bez Was, damy sobie radę wśród kleski.

Ale tym ludziom nikt z Rosjan nie powiedział, że zarówno ich obowiązek ludzki, jak głęboko pojęta godność narodowa, każą im opuścić Polskę, w której rola ich, rolą krzywdzicieli. Tego od Was nie usłyszeli... Tego ratunku, tej pomocy nie daliście nam Panowie, Wy, przedstawiciele Rosyjskiej Demokracji, nie zrobiliście w tym kierunku tego, co jest w Waszej mocy: próby, by nam, nauczycielom polskim, oddano to, co nam nad chleb jest potrzebniejszem.

Ja, Panowie, doskonale odróżniam rząd od społeczeństwa, prawa i przepisy, to nasze rachunki głównie z rządem, za życie, stosunek do praw i przepisów, rachować się musimy ze społeczeństwem. Słyszę ciągle, jak gorąco zajmujecie się Panowie, regulowaniem stosunku Polaków do żydów w Polsce, choć to sprawa, w której Wy, uczynić nic nie możecie (chyba rozjątrzyć jeszcze te ciężkie stosunki), słyszę, że oburzacie się na naszą bezczynność wobec antysemityzmu, ale jednocześnie widzę, tem dziwniejszą dla mnie bezczynność Waszą w uregulowaniu stosunków Rosjan do Polaków w Królestwie i Galicji. W tej sprawie od Was, Panowie, nie usłyszeliśmy nic, po za frazesami na przyszłość, w tej sprawie nie podnieśliście głosu, czynu, słowa, będącego hasłem na dziś.

Na dziś przynosicie nam jałmużnę. Otóż w mojem pojęciu, widok znędzniałej ręki, nie upoważnia jeszcze do rzucania jałmużny, są **bole i rany straszniejsze, niż głód, na które nie wolno rzucać pieniądzmi.**

Na niesienie pomocy nawet głodnym trzeba mieć prawo. Prawa tego nie przyznaję Wam. Demokratom Rosyjskim, w mojem pojęciu nie wolno być **„miłosierdzie czyniącym“**, dopóki się nie jest: **„sprawiedliwość czyniącym“.**

Dziwię się, Panowie, spokojnej śmiałości, z jaką ofiarę swoją nam niesiecie — moje ręce cofają się przed jej przyjęciem.

Gdybyśmy byli narodem wolnym, moglibyśmy bez wstydu i bólu przyjmować pomoc wszystkich.

Dziś miłosierni i litościwi możemy być my. w stosunku do biednego żołnierza rosyjskiego, ale Wasze miłosierdzie dla nas jest upokorzeniem, a dla Was głuszeniem sumienia, samookłamywaniem się.

Ja nie mogę zrozumieć demokraty rosyjskiego, który dojrzał nasz głód i naszą nędzę, ale nie widzi, że w tej chwili, gdy cały kraj leży w ruinie, popiołach i nędzy, my nie o chleb wołamy, że w duszach naszych silniej, niż kiedykolwiek zrywa się pragnienie wolności, swobody narodowej i związanego z nią dziś pragnienia, byśmy na tej ziemi raz mogli być bez Was, którzy wiek cały widomym tej naszej niewoli byliście symbolem. Tych naszych uczuć demokraci rosyjscy dziś nie szanują, czy nie rozumieją, stąd nie mam pewności, czy zrozumieją je jutro.

Jeżeli wspomnienia przeszłości karmią nas niewiarą, to dzień dzisiejszy niewiary tej nie zwiewa. Z taką niewiarą patrzę na Waszą pomoc, jak na jałmużnę, i przyjąć jej nie mogę.

Pieniądze rządowe nie noszą cech zwodniczych, są przynajmniej czem są: cząstką łupu z kraju naszego zagarniętego.

Wyrazy moje brzmią twardo i ostro, ale i nasze stosunki twarde są i ostre. Dziś więcej, niż kiedykolwiek trzeba, abyśmy się dobrze znali, trzeba, abyście Panowie wiedzieli, że wśród radykalnych sfer polskich są w stosunku do Was i takie stanowiska, takie uczucia, takie żądania.

Mało się, Panowie, z niemi spotykacie, bo z tych, czy innych powodów głosy takie do Petersburga dojść nie mogą — ale one wśród nas są — żyją.

„Gorący to był dzień!...“

(List dr. Grotowskiego, por. Legjonów do H. Lewartowskiego).

Kochany!

Milczysz — milczeniem złowrogiem. Dlaczego — nie wiem, boś obiecał, że pisać będziesz. A tymczasem raduję się, że Ciebie tu niema. Przechodziliśmy wielkie perypetje. „Eiserne Brigade“ nas nazywają, gdyż w dosłownem tego wyrażenia znaczeniu odpieramy Moskali na całej linji— przedwczoraj mieliśmy na nasz front 5 ataków. Rezultat: 1.050 jeńców ros., 2 karabiny maszynowe. Główny atak był na IV kompanje naszego Baonu i I. Bat. Januszajtysa. Gorący to był dzień... Pułk. K. Zieliński mówi, że może się porównać z gorącemi walkami pod Mołotkowem, czy Kirli-Babą. Parę razy szli do szturmu na bagnety i odpierali dobrze. Poszło do korpusu wiele odznaczeń. Ale miewaliśmy bardzo ciężkie chwile. Już zdawało mi się, że nie wytrzymam... nie szrapneli, ani granatów — gdyż od tych jako tako można się uchronić, ale ten straszny upał, że poprostu mdleli ludzie z gorąca.

Rozwija się taka długa linja — niby jakiś czarny wąż o przeogromnem cielsku. Linja posuwa się wolno — zaledwie widoczna na tle dużych stepowych traw. — „Marsz“, „marsz“, naprzód... głos komendantów jest jakiś inny, głuchy, zmatowany zupełnie. Świst przeraźliwy — coś, jakby urągliwy syk... oślizgły... pełen dojmującego, przenikliwego szelestu. Biały obłoczek... Chmury szarej ziemi... Już leżą wszyscy przyczajeni... oglądający się nawzajem, ilu tam zostało obsypanych tym prochem szatańskim.

Marsz... znów naprzód... tylko sanitarjusze biegną, biorą na nosze tych, co zostali. Już kolumna o nich nie pamięta... Marsz.. Słońce sypie. jakby piaskiem złotym, który otacza wzrok ciężką przezroczą zasłoną... Tylko trawy kołyszą się leniwie pod naporem ludzkich postaci, snujących się wolno... metodycznie naprzód.

...Łączyć się... prawe skrzydło nie wysuwać się... zgubicie kontakt... od jednego końca kolumny do drugiego harcują albo pieszo, albo szczęśliwsi (co prawda wobec szrapneli bezpieczniej bez konia) konno — adjutanci... znów błyski i świst szrapneli wrywa się w ziemię. Nie trzeba się zatrzymywać... Przejść za linię wystarcza... Kolumna prze prędzej przed siebie... Oczy wszystkich — senne, obojętne już, czy na szrapnele, czy na stepowe słońce... utkwiony w polu cel... prowadzone zda się przez niewidzialne potęgi.

Wiemy, że tam w kierunku sterczących na tle pustego widnokręgu kępy drzew — kryje się nieprzyjacielska tyraljera... Usadowiła się mocno w okopach, ledwie z pod ziemi wyglądających...

Słychać jedynie szelest traw stepowych. Cicho kolumna posuwa się ku nieprzyjacielowi, który stara się najgłębiej skryć... aby niespodzianie natknąć się na te piaszczyste zęby, sterczące w ziemi. Lornetki, utkwione w tajemnicze punkty. starają się przeniknąć siły i zamiary.

Wysłać patrole... Wypełzają z szeregów naszych, drobne, prawie dziecięce postacie... suną naprzód... przeprowadzane zatroskanemi oczami. Wiemy dobrze, że każdy ubytek z naszych szeregów jest stratą ciężką, trudną do powetowania! A tu już meldowano, że mamy z powodu dzisiejszej strzelaniny około 80 rannych i zabitych!

— A tymczasem kolumna wolno maszeruje...

— Nie słychać strzałów. Trawa się tylko lekko kołysze... już coraz dalej. Znać, że patrole docierają blizko. Ciągle na nagich przestworzach świecą piaszczyste zęby.

Ruch jakby tam przycichł. Jesteśmy na odległość strzału karabinowego. Nic jeszcze nie zaczęte... Cicho... Bitwa ma się zaraz zacząć. — Szrapnele już przestały padać... zasypują kolumnę granatami. Stracili z nami kontakt — nie mogą nas odnaleźć śród jednakowego, płaskiego terenu stepowego. Przypełza pierwsza patrol. Podsunęli się pod same okopy... Moskale chyłkiem uciekli... Artylerja kryje odwrót...

Nie chce się wierzyć, żeby w tych okopach, wzbudzających i lęk pewien i chęć zmierzenia się z kacapami, nikogo już nie było. Szeregi — jakby posmutniały. Nic nie rozsiewa tak skutecznie apatji — jak komenda: „Gotuj front... cel... pal...“

. . . .

Za pół godziny zajmujemy rosyjskie okopy..

— Już niema nikogo... Pozostało patronów wiele... i trochę płaszczy — resztek chleba — manierek... biedny dobytek żołnierskiego gospodarstwa. Leży kilkanaście trupów zbezkształconych okrutnie od uderzeń szrapneli... Mały postój... Formowanie i prostowanie linji... straż przednia... patrole na lewo i prawo... I dalej...

Doszliśmy i przeszliśmy granice rosyjskie. A tam na samej granicy, jakby dla zadokumentowa-

mia, że przecież nawet wejście na ziemię carów nie może się obejść bez rozlewu krwi naszego narodu...

Byliśmy już na wsi granicznej. Weszliśmy do wsi nędznej, o małych chatach — pokrytych szczelnie, jakby ule przed zimowymi wichrami, warstwami kukurydzianych zeschłych liści. Ludność uciekła gromadnie. Widać było przez szkła, jak razem z Moskalami uchodziły gromady chłopów i bab... pędzono chudobę. Wałęsały się samotnie psy wiejskie — koty osowiałe — obwąchiwały progi chat opuszczonych... Zajęliśmy pozycje na skraju wsi, o jakieś czterysta kroków od linji rowów moskiewskich. Widziało się jak na dłoni... przebiegających między okopami żołnierzy.

Placówki nasze i moskiewskie prawie się stykały — będąc na odległości 75—100 kroków od siebie.

— Przyszedł rozkaz, aby jeden z sąsiednich batalionów na naszem lewem skrzydle stojący wykonał atak na okopy. Ludzie gotowali się iść naprzód...

Nasz Batalion miał stać w rezerwie i pogotowiu do następnego ataku. Wyszedłem przed linję tyraljerską, obserwując sutuacje na froncie.

Zobaczyłem, jak w galopie, 50 kroków z boku naszej linji okopów — przecwałowała kawalerja. Na miejscu osadzono konie. Podzielono się w dwie linje. 3 szwadron stał w rezerwie.

Ostatni raz zobaczyłem, jak Wł. Wąsowicz wysunął się naprzód. Wyjął szablę i coś do chłopców krzyknął...

I przecwałowali. W promiennych potokach światła południowego błysnęły tylko przytulone do siodeł sylwetki.

Zamajaczyły z pochew wyciągnięte pałasze... Podniosły się tumany kurzu, które wkrótce zasłoniły całe szeregi. Słychać piekielną strzelaninę. Urywane krzyki... Hurra...

Trwało to krótko. Po chwili już zaczęły wracać konie bez jeźdźców. Po chwili wyłaniały się z za góry sylwetki przebiegające koło nas w nieładzie. Z urywanych, na pół w obłąkaniu czynionych zeznań, dowiedzieliśmy się jedynie, że stało się nieszczęście jakieś, że niema połowy prawie szwadronu.

— W tej chwili przyszedł rozkaz wstrzymania przez nas ataku.

A tymczasem zadanie było wypełnione:

— Kawalerja miała przejechać w szarży przez okopy — stratować i wprowadzić popłoch w okopach. — Zdołali przebiedz trzy linje, na czwartej powstrzymany został atak przez karabin maszynowy rosyjski.

Opowiadają, że pierwszy padł rotmistrz Wąsowicz, który jeszcze parę godzin żył.

Ogromne z tego powodu wrzenie było w Legjonach. Pogrzeb zabitego rotm. Wąsowicza, por. Topora i Włodka, był wspaniały. Korpuśna komenda przysłała delegację. Mają być wszyscy uczestnicy tej szarży podani do złotych medali.

Ale to nie wróci im życia.

W okopach Moskale się zostali i dopiero w nocy, bez żadnego przymusu, cofnęli się.

Wogóle w ofenzywie odegraliśmy piękną rolę. Pod Z. wzięła IV. komp. I. B. szturmem okopy rosyjskie — 425 jeńców, jeden nasz Batalion! Wywołało to ze strony komendy zadowolenie, czego wyraz znajdujemy w odprawie przy niniejszym załączonej.

Nie umiem po literacku i barwnie tego wszystkiego oddać, ale powiadam Ci, że pomimo różnych mankamentów zuchy Legjoniści biją się wspaniale i dają przykład szalonego zaparcia się.

Powiedz jednakże komu wypada: Nad wszystkimi unosi się i góruje świetlana postać naszych Legjonów — pułkownika Zielińskiego. Patrzę na tego człowieka codziennie, gdyż obecnie jestem przy nim adjutantem i mogę tylko podziwiać jego sprężystość i odporność, ten wielki hart ducha, a przytem bajeczny spokój. W bitwie jest spokojny i trzeźwy, dyspozycje jasne i dla każdego wyznaczone miejsce. Orjentacja wyborna. Wysuwanie się wszędzie na plan pierwszy przed nieprzyjacielem, napawa wielką otuchą Legjonistów. Patrzą w niego z całem zaufaniem, wiedząc, że pułkownik nie poprowadzi ich na kule niepotrzebnie.

Równocześnie jest to człowiek spartańskiego sposobu życia, niepamiętający ani o sobie, ani o swoich potrzebach...

Bezwarunkowo człowiek ten zasługuje na piękną kartę w historji naszej.

Na widowni wojny.

KOMUNIKAT PRASOWY
z 3. lipca 1915.

ROSYJSKA WIDOWNIA WOJNY.

W wschodniej Galicji posuwają się sprzymierzone wojska w pościgu na wschód od Halicza i przez Narajówkę i atakują skutecznie wzgórza na wschód od Janczyna.

Nad Bugiem położenie niezmienione. Między Wisłą a Bugiem posuwają się sprzymierzone wojska wśród gwałtownych walk ustawicznie naprzód. Zamość wzięliśmy szturmem.

Na zachód od Zamościa odrzuciliśmy wszędzie wojska rosyjskie poza nizinę rzeczki Por, która znajduje się w naszem ręku. Przejścia przez tę rzeczkę wywalczyliśmy w kilku miejscach.

Na wschód od Kraśnika, o który jeszcze walczymy, zajęliśmy Studzianki.

Również szturmem zdobyliśmy **na zachód od Kraśnika** miejscowość Eysnice. Tutaj również wyparliśmy nieprzyjaciela wszędzie z południowego brzegu Wyżnicy i z kilku pozycji na północ od tego potoku. Nad Porem i pod Kraśnikiem zabraliśmy wczoraj 4800 jeńców i 3 karabiny maszynowe.

Na zachód od Wisły ogień artyleryjski.

Na froncie austrjacko-włoskim.

(Komunikat prasowy z 3 b. m.)

Wczorajszy dzień przyniósł wojskom włoskim na froncie Pobrzeża nową klęskę. Po bezskutecznych pomniejszych atakach pod Sagrado i Polazzo, rozpoczęły wojska włoskie pod wieczór atak, prowadzony przez co najmniej 2 dywizje piechoty na odcinek płaskowzgórza Doberdo od Polazzo do Monte Cossich.

Wojska nasze, zawsze gotowe do boju, odrzuciły nieprzyjaciela wszędzie, jak zwykle.

I wczoraj były jego straty bardzo znaczne.

Również odparliśmy ataki nieprzyjaciela na przyczółek mostowy w Gorycji na południowy zachód od Monte Sobotino z wielkiemi dla wroga stratami. Na granicy Karyntji walczono w ostatnich dniach o posiadanie Wk. Pala na wschód od przełęczy Plöcken. Góra ta została w końcu w naszem posiadaniu. W okręgach granicznych Tyrolu odbywały się walki artyleryjskie.

Zastępca szefa sztabu:
Generał **von Höfer** FMP.

KOMUNIKATY GŁÓWNEJ KWATERY NIEMIECKIEJ.

Główna kwatera, 2./7. 1915

ZACHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Na północ od Arras walki o transzeje, prowadzone wśród nieustannego ognia działowego, miały przebieg dla nas korzystny.

W Szampanji, na północny-wschód od Reims, atakowali nas Francuzi bez rezultatu.

Na wyżynie Mozy i w Wogezach toczył się tylko bój artylerzycki.

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucają bomby na Seebrügge i Brügge, nie wyrządzając żadnej szkody w objektach wojskowych.

WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Położenie bez zmiany. Zdobycz nasza w ciągu czerwca stanowi: 2 sztandary, 25.695 żołnierzy, 121 oficerów, 7 armat, 52 karabinów maszynowych, 1 latawiec i inne materjały wojenne.

POŁUDNIOWO-WSCHODNIA WIDOWNIA WOJNY.

Wśród zażartych walk wojska generała Linzingena atakowały wczoraj pozycje rosyjskie na wschód od Gniłej Lipy pod Kuniczami i Łuczyńcami, oraz na północ od Rohatyna. Tu wzięto do niewoli 3 oficerów, 2327 żołnierzy i 5 karabinów maszynowych.

Armje generała Mackensena prą naprzód — między Wisłą a Bugiem.

Również na zachód od Wisły ustępują wojska rosyjskie, staczając miejscami zażarte walki. Połączone wojska posuwają się po obu brzegach rzeczki Kamienna.

Zdobycz wojsk walczących pod rozkazami generałów Linzingena, Mackensena i Woyrscha wynosi za miesiąc czerwiec 409 oficerów, 140.650 żołnierzy, 80 armat i 268 karabinów maszynowych.

NA MORZU.

Londyn. 1. VII. Parowiec „Madi“ wysadził na wybrzeżu Islandji koło Waterford część załogi parowca „Scottisch Monarch“. Parowiec ten, pochodzący z Glasgowa, został wczoraj rano w odległości 60 mil na południe od Quenstown zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Istnieje nadzieja, że i reszta załogi zdołała się uratować.

Chrystjanja. 1. VII. „Morgenbladet“ donosi, że norweski transportowiec „Marna“, naładowany drzewem kopalnianem, został w drodze do Leith zatopiony przez niemiecką łódź podwodną.

Londyn. 1. VII. „Lloyds“ donosi: Niemiecka łódź podwodna zatopiła norweski parowiec „Gjesso“ — załoga uratowana.

PO ZAJĘCIU SKUTARI.

Rzym. 1./7. „Trybuna“ donosi z Antivari, że serbski jenerał Jovanović, który z początkiem wojny zajął stanowisko naczelnego szefa sztabu armji czarnogórskiej, podał się do dymisji, ponieważ jego rady co do zaniechania obsadzenia Skutari nie uwzględniono. W ten sposób zamierza Serbja zademonstrować, że odpowiedzialność za obsadzenie Skutari spada wyłącznie na Czarnogórę.

ARMATY DLA FRANCJI.

Nowy Jork. „Eingpost“ donosi, że granaty wyrabiane w Ameryce nie mogą być w znaczniejszych ilościach dostarczone Francji przed wrześniem br.

PRZYSZŁOŚĆ DALEKIEGO WSCHODU.

Znawca wschodniej Azji, Borel, ogłosił w amsterdamskim „Telegraaf“ szereg artykułów o Chinach. W ostatnim omawia on niedawno zawarty układ Japonji z Chinami, który czyni faktycznie Japonję zwierzchnikiem Chin. Borel sądzi, że cały przebieg rokowań japońsko-chińskich aż do ultimatum był z góry ukartowaną grą. Japonji chodziło przedewszystkiem o rozszerzenie swego wpływu politycznego nad całym Wschodem, który chciała ocalić przed opanowaniem go przez wpływy europejskie. Wykształceni Chińczycy nie obawiają się zwierzchnictwa Japonji, ponieważ wiedzą, że Chiny zawsze w końcu umiały oswobodzić się od obcej przemocy.

Borel powołuje się w swych przepowiedniach na profesora pekińskiego uniwersytetu Li, syna byłego ambasadora paryskiego. Li przedstawia japońską politykę zaborczą na całym Wschodzie, tak w Indjach angielskich, jak i holenderskich, jako politykę chytrego przenikania wszędzie, która zawsze jest ostrożną i zamaskowaną. Przygotowuje się na przyszłość koalicja ludów azjatyckich. Jedynym z środków do tego będzie zalew całego Wschodu przez literaturę japońską, która przetłumaczona na wszystkie języki azjatyckie, będzie przedstawiać Japonję, jako oswobodzicielkę Azji od najazdu białych.

Wszystkie ludy azjatyckie, nawet najmniej kulturalne — powiada Li — dojdą do przekonania, że nie Europejczycy, lecz prawo, wolność i niepodległość są naszymi jedynymi panami. Zwolna i cierpliwie — a ludy Wschodu tylko wiedzą, co to znaczy — mały zwierzchnik japoński zorganizuje niezliczone masy Azjatów. A wtedy Europa odczuje, co znaczy wielki najazd, który pogrąży w morzu krwi wszystkie jej ludy.

Lecz powstanie nowa koalicja ludów wschodnich, która będzie chciała oswobodzić się także od zwierzchnictwa Japonji. W państwach azjatyckich, upojonych zwycięstwami, zapanuje oligarchja militarna, która rozpocznie swe brutalne rządy. Lecz wtedy zrodzi się socjalizm i zniszczy panowanie militaryzmu. A po zwycięstwie socjalizmu, Chiny będą mogły wyzyskać nieprzebrane skarby swej ziemi. Chiny staną się wielkim dostawcą wszystkich środków życia i przemysłu, bez których stary świat nie będzie mógł żyć. Proces, który doprowadzi do zwycięstwa socjalizmu w Chinach, może jeszcze naturalnie długo trwać, lecz wobec przygotowujących się olbrzymich organizacji socjalistycznych we wschodniej Azji wszystkie kapitalistyczne plany zaborcze i nacjonalistyczne idee o panowanie nad światem są bardziej fantastyczne od wszystkich społecznych utopji.

Rada miejska.

Wczoraj o godz. 5 popołudniu odbyło się w ratuszu posiedzenie rady miejskiej przy udziale prawie wszystkich pozostałych we Lwowie członków rady, pod przewodnictwem prof. dr. Chlamtacza.

Posiedzenie wczorajsze zwołano celem zawiadomienia członków rady o jej rozwiązaniu przez władze i zamianowaniu komisarza rządowego.

Przewodniczący dr. **Chlamtacz** otwierając posiedzenie, polecił sekretarzowi prezydjalnemu p. Samolewiczowi odczytanie reskryptów ministerstwa, dotyczących rozwiązania rady miejskiej.

Oto ich treść:

I.

Do Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

Stwierdziłem, że rada miasta Lwowa jest niezdolna do sprawowania obowiązków, na niej ciążących, a to ze względu, iż 4 radnych zmarło, 48 wyjechało ze Lwowa, 8 wywiozły władze rosyjskie, 1 mandatu nie przyjął, tak, że pozostało we Lwowie tylko 39 członków rady miejskiej. Również i z Prezydjum miasta nie ma ani jednego członka, albowiem Prezydent miasta, Józef Neumann, opuścił Lwów przed zajęciem miasta przez wojska rosyjskie, zaś Wiceprezydentów: dra Tadeusza Rutowskiego, dra Leonarda Stahla i dra Filipa Schleichera, wywiozły władze rosyjskie, opuszczając miasto.

Wobec tego stanu rzeczy jestem zniewolony na zasadzie § 112 statutu dla miasta Lwowa, w brzmieniu, ustalonem ustawą z dnia 11. kwietnia 1896 Dz. u. kr. nr. 23, rozwiązać reprezentację miasta Lwowa.

Ponieważ oddanie zarządu miejskiego Prezydjum miasta, stosownie do przedostatniego ustępu, powołanego wyżej paragrafu, jest dla zupełnego braku członków Prezydjum niewykonalne, przeto, na zasadzie czwartego ustępu w mowie będącego paragrafu, mianuję w porozumieniu z Wydziałem krajowym dla tymczasowego załatwiania spraw gminnych, aż do wprowadzenia nowej rady miejskiej, p. c. k. Starostę Adama Grabowskiego, komisarzem rządowym z zakresem działania, przyznanym Prezydjum miasta w ostatnim ustępie § 112 statutu.

Do pomocy dodam komisarzowi rządowemu mężów zaufania, których zamianuję niebawem.

Komisarzowi rządowemu przyznam w porozumieniu z Wydziałem krajowym pobory i emolumenta, płatne z funduszów miejskich, których wysokość później będzie ustanowiona.

Od tego reskryptu, o ile nim rozwiązano Reprezentację miasta Lwowa, wolno gminie miasta Lwowa wnieść rekurs do c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych, który należy podać do c. k. Namiestnictwa w ciągu czterech tygodni, licząc od dnia, następującego po dniu doręczenia niniejszego reskryptu. Ewentualny rekurs nie ma jednak mocy wstrzymującej wykonania niniejszego zarządzenia.

O ile jednak niniejszym reskryptem wydano zarządzenia, potrzebne dla tymczasowego załatwiania spraw gminnych, rekurs jest niedopuszczalny, albowiem zarządzenia te wydano w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

II.

Z prezydjum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.
Do Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

W ślad za reskryptem z dnia 30. czerwca, którym rozwiązałem Reprezentację miasta Lwowa, dodaję w porozumieniu z Wydziałem krajowym komisarzowi rządowemu p. c. k. staroście Adamowi Grabowskiemu do pomocy, jako mężów zaufania, panów:

1) ks. kanonika hr. Badeniego, 2) Beizera Jakóba, aptekarza, 3) dr. Chlamtacza Marcelego, profesora uniwersytetu, 4) Eplera Karola, inżyniera, 5) Gromnickiego Izydora, dyrektora gimnazjum, 6) Howartha Dyonizego, inżyniera Wydziału kraj., 7) dr. Mikołajskiego Szczepana, lekarza, 8) Ohlego Ferdynanda, naczelnika Izby rękodz., 9) Onyszkiewicza Józefa, notarjusza, 10) dr. Przygodzkiego Janusza, sekretarza Wydz. kraj., 11) dr. Ruffa Salomona, lekarza, 12) dr. Rutowskiego Tadeusza, b. wiceprezydenta miasta, 13) dr. Sawczyńskiego Henryka, radcę Wydz. kraj., 14) dr. Schleichera Filipa, b. wiceprezydenta miasta, 15) Schneidra Adama, radcę sądu kraj. wyższego, 16) Sklepińskiego Karola, aptekarza, 17) dr. Stesłowicza Władysława, sekretarza Izby handlowej, 18) Winiarza Ludwika, wiceprezydenta Izby handlowej;

a jako zastępców, panów:

1) Abrysowskiego Julijana, kupca, 2) dr. Caro Jecheskiela, rabina, 3) Halskiego Wincentego, kupca, 4) Nahirnego Bazylego, dyrektora Narodnej Torhowli, 5) Rybickiego Tadeusza, radcę wyższego sądu kraj., 6) Szafrańskiego Ludwika, stolarza.

Z powyższych mężów zaufania będą sprawować funkcje zastępcy komisarza rządowego w porządku, jak następują panowie: 1) dr. Rutowski Tadeusz, 2) Epler Karol. Ten ostatni aż do czasu powrotu dr. Rutowskiego, jako jedyny zastępca.

Aż do powrotu dr. Rutowskiego i dr. Schleichera zastępować ich będą jako mężowie zaufania, panowie zastępcy Halski i Szafrański.

Komisarzowi rządowemu i jego urzędującym zastępcom przyznaję w porozumieniu z Wydziałem krajowym następujące pobory i emolumenta, płatne z funduszów miejskich:

a) Komisarzowi rządowemu 20.000 kor. rocznie, mieszkanie w gmachu ratuszowym, powóz i lożę w teatrze miejskim;

b) urzędującym jego zastępcom po 12.000 kor.

Od tego reskryptu rekurs jest niedopuszczalny, albowiem zarządzenie to wydano w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

C. k. Namiestnik **Korytowski.**

Po odczytaniu obu powyższych reskryptów, zabrał głos przewodniczący, prof. dr. **Chlamtacz** i przemówił w te słowa:

Szanowni Panowie Koledzy!

Do odczytanego reskryptu wypada mi dorzucić kilka uwag. Sam fakt rozwiązania Rady stołecznego miasta jest przykry. Przykrość tę jednak zmniejsza okoliczność, że wedle udzielonych mi przez sfery miarodajne objaśnień, wywołany on został koniecznością czasu wojennego i wakansem chwilowym wszystkich foteli prezydjalnych. Polecono mi oznajmić Szan. Panom, że w tem rozwiązaniu Rady nie należy upatrywać dążeń do zachwiania autonomii, nie mieści się też w niem żadna ostrość lub animozja przeciw Radzie, której działalność w różnych dziedzinach administracji, władze wyższe w pełni uznawały.

To wszystko owiewa nas niepłonną nadzieją, że z nastaniem warunków normalnych chwilowe wstrzymanie biegu rządów autonomicznych rychło ustanie. I dlatego na pożegnanie wypada mi życzyć, byśmy się co rychło w dawnym składzie koleżeńskim, dobrze zgranym, w tej sali zebrali.

Komisarzem rządowym zamianowany został p. starosta Grabowski. O nim powiem tyle: Zna dobrze Lwów, bo tu się rodził i tu kończył szkoły, a nim teraz zjawił się we Lwowie, to już go wyprzedziła najlepsza o nim fama.

Słówko jeszcze od siebie: W dniu najwyższej radości spadł na mnie honor i ciężar zarazem reprezentować miasto. Wedle najlepszej wiedzy i sumienia starałem się we wszystkich moich wystąpieniach utrzymać godność i powagę stolicy kraju, być wiernym tłumaczem uczuć nastrojów jego ludności i zapatrywań. Jeślim się tu i ówdzie potknął, to winę położyć tu nie na karb niedbalstwa lub złej woli, lecz na karb zdenerwowania, które mnie opanować musiało już u początku panowania u nas władz rosyjskich. Jeślim w czasie tego mego krótkiego przewodnictwa komuś z Szan. Kolegów nie dogodził, to proszę o wybaczenie, tembardziej, że zawsze byłem i jestem wyższy ponad osobiste animozje, ponad partyjne lub nawet towarzyskie sekciarstwo.

Kolegom z Komitetu wykonawczego, który sporo poświęcił czasu, służąc mi radą i czynnie pomagając składam serdeczne „Bóg zapłać".

W dziedzinie administracji miejskiej, mnie zupełnie niedoświadczonego, prowadził za rękę najsumienniejszy pracownik, całą duszą kochający to miasto i doń przywiązany, p. dyrektor Ostrowski i z nim również rozstaję się z wyrazami wdzięczności.

Po przemówieniu prof. dr. Chlamtacza, zabrał głos r. Bol. **Lewicki** i złożył prof. dr. Chlamtaczowi, po porozumieniu się z kolegami, najserdeczniejsze podziękowanie za godne reprezentowanie miasta od chwili wejścia do miasta wojsk austrjackich. Swym taktem i powagą zaskarbił sobie dr. Chlamtacz powszechną wdzięczność, albowiem umiał odpowiedzieć swemu zadaniu.

Następnie złożył p. Lewicki imieniem Koła mieszczańskiego następujące oświadczenie:

Celem strzeżenia praw autonomicznych miasta, według § 112 statutu król. stoł. m. Lwowa zastrzegam sobie wniesienie rekursu w terminie 4-tygodniowym, zastrzeżonego ustawą z uwagi, że:

1. we Lwowie dnia 2. lipca było obecnych 43 członków Rady miejskiej;

2. był obecny we Lwowie p. Józef Neuman.

Odnośny par. 112. statutu m. Lwowa brzmi:

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ.

Namiestnik może rozwiązać Radę miejską.

Gminie służy rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Rekurs ten nie ma mocy wstrzymującej.

Najdalej w 6 tygodni po rozwiązaniu nowy wybór rozpisany być musi.

Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym zarządzi co potrzeba dla tymczasowego załatwienia spraw, aż do wprowadzenia nowej Rady miejskiej.

Zanim wybór nowej Rady miejskiej dokonany będzie, Prezydent i Wiceprezydenci pozostają na swych posadach, sprawują bieżące interesa gminy i wykonują służące Radzie miejskiej przy wyborach prawa.

Rada miejska, którą Namiestnik rozwiązał, może — lecz tylko celem wniesienia rekursu — zgromadzić się na posiedzenie tajne.

Przewodniczący dr. **Chlamtacz** przyjął to oświadczenie do wiadomości i posiedzenie zamknął.

Inauguracyjne posiedzenie mężów zaufania.

W pół godziny po posiedzeniu Rady miejskiej odbyło się inauguracyjne zebranie mężów zaufania jako ciało doradcze dodane komisarzowi rządowemu.

W zebraniu, któremu przewodniczył komisarz rządowy p. Grabowski, wzięli udział prawie wszyscy mężowie zaufania, na którem dokonano wyborów czterech komisji:

A mianowicie:

Do komisji **dobroczynności** weszli pp.: ks. kan. hr. Badeni i Sklepiński.

Do komisji **aprowizacyjnej** pp.: Chlamtacz, Halski i Stesłowicz.

Do komisji **technicznej i teatralnej** pp.: Howarth, Ohly, Schneider, Sawczyński i Szafrański.

Do komisji **sanitarnej:** Howarth, dr. Mikołajski i dr. Ruff.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Na najbliższem posiedzeniu rozpatrywaną będzie sprawa fundacji, pozostających pod zarządem gminy.

TRZEJ.

A. D. 1623 — opowiada Łoziński w swym Patrycjacie — w czasie strasznego moru, uciekał kto mógł, nikt nie dotrwał w demoralizacji śmiertelnego strachu. Z wszystkich urzędów miejskich pozostał sam Kampian, a jako naczelnik nieszczęsnego miasta, spełniał z pogardą życia swój obowiązek.

A. D. 1914, na przełomie sierpnia i września stało się nieco inaczej. Uciekł princeps sanctus Leopoliensis, ale z senatu wielu pozostało, na ich czele troisty urbis columen wszelkie pojedynkowe względy odkładając na bok, tem żarliwiej zaopiekował się miastem — ob civem servatum. W tem więc był prawdziwy zelus et amor civitatis, a nie w onem jak dziś nakręcić chciałoby się komuś, popieraniu interesów Lwowa... na wiedeńskim bruku

za żelaznym wałem dział i karabinów, który odciął nas od swoich. Tu miało się pericula et difficultates co chwila i na każdym kroku, a jednak libere et benevole wzięło się ich ciężar na swe barki i w trójkę dźwigało się go po bohatersku przez 10 niemal miesięcy ex puro erga patriam suam amore.

Więc w tych czasach najcięższych ujrzał nowego Kampiana Lwów w osobie Rutowskiego, a ten prawdziwy eques auratus, ten „konsul nadludzki", znalazł godnych istotnie towarzyszy w osobach wiceprezydentów Stahla i Schleichera.

Przedziwnie zrządziła Opatrzność, wysuwając tych trzech na czoło miasta w czasie, gdy zdawało się, że wszystko już runęło i że tylko zagłada pozostaje ludności, rzuconej na łaskę losu zdobywcy. Ale właśnie takie czarne chwile nieraz wyłaniają z siebie jasność i tym razem stało się też nieinaczej, gdyż katastrofa wrześniowa dozwoliła nam w całej pełni poznać wielkość charakteru i miarę zdolności tych, którzy stanęli u steru skołatanej nawy Lwowa.

Wielkiej postaci Rutowskiego nie zdoła już obniżyć żadna koteryjna animozja i niczyja ambicyjka nie odważy się chyba, jak dawniej bywało, zakrywać go przed wzrokiem miasta. Ale jesteśmy pewni, że obywatele oddadzą też sprawiedliwość jego współpracownikom, dr. Stahlowi i dr. Schleicherowi, gdyż wszyscy ci Trzej uzupełniali się niejako nawzajem i doskonałej koordynacji ich wysiłków zawdzięczać należy, że Lwów przetrwał okres okupacyjny, nie zaznawszy okropieństw, jakie czyhały nań zewsząd.

Więc nieocenionym okazał się w tym zespole dr. Stahl, urzędnik-rygorysta, wszystko wprzód odważający wagą aptekarską, aby, gdy już ściśle było odważone, módz z czystem sumieniem rozrzucać pełną garścią — rozrzucać oczywiście nie na ślepo, w lewo i w prawo, lecz celowo, gdzie tego domagała się istotna potrzeba. Jedna zwłaszcza kwestja postawiła go szczególnie wysoko: szczęśliwe ocalenie miasta od zamarznięcia na śmierć. Widmo nadciągającej zimy przejmowało powinnym lękiem nawet ludzi, nieskłonnych do pesymizmu. Lwów ujrzał się pozbawiony węgla, a zachodziła obawa, że nie będzie sposobu na sprowadzenie dostatecznej ilości opału z lasów miejskich. Koń bowiem, jako że nieustannym podlegał rekwizycjom, stał się okazem rzadkim; trudno zaś wyobrazić sobie, by bez jego pomocy paliwo w takich olbrzymich masach dostać się mogło do miasta. Jakim cudem Stahl te trudności zdołał pokonać, to jego tajemnica, ale faktem jest, że je pokonał. Nietylko, że opału nie zabrakło, lecz ponadto niezliczone rzesze pozbawionych grosza otrzymywały go bezpłatnie. Znane czytelnikom naszym wykazy Biura opałowego przynoszą prawdziwy zaszczyt i chlubę niezatartą energji i przedsiębiorczości Stahla.

W równej mierze zdumiewające dowody, że jeśli szczerze chce się, wszystko uczynić można, złożył dr. Schleicher w dziale aprowizacji. Głowa to niepospolita, włodarz przewidujący, skrzętny, a zapobiegliwy — i to Lwów ocaliło od głodu w pierwszych przynajmniej czasach po zajęciu miasta przez wojska rosyjskie, kiedy odcięci byliśmy od wszelkiego dowozu. Możliwość takiej sytuacji wciągnął był dr. Schleicher w rachubę na kilka już miesięcy przed wojną i kiedy moment krytyczny nadszedł, okazało się, że śpichrze Lwowa zawierają dość zasobów, by zaspokoić niemi potrzeby do chwili, gdy dowóz stanie się znowu możliwy. Aprowizacja miasta była i w dalszym ciągu bardzo utrudniona; przeważna część ludności wykolejona ze zwykłego trybu, pozbawiona w przeważnej części sposobu zarobkowania, wyczerpana ekonomicznie, skazana była na pomoc dobroczynności publicznej. Tej pomocy najbardziej potrzebowały zwłaszcza niezliczone zastępy inteligencji, składającej się głównie z urzędników, którzy pozostawieni bez płacy, nieporadni, nie wiedzieli, co poczną. Stąd ów imponujący szereg kuchni miejskich, w których albo płaciło się coś niby, albo — i to przeważnie — wcale nic się nie płaciło za codzienny posiłek, a które umożliwiły tym nieszczęśliwym ludziom przetrwać jakoś zimę, doczekać wiosny, ostatecznie zaś powrotu chlebodawcy, rządu austrjackiego. Troska o zaopatrzenie tych zakładów, obok wielu innych zresztą, ciężyła na wicepr. Schleicherze. I znowu trzeba przypomnieć urzędowe wykazy, a suche cyfry, wymowniej od najgorętszych pochwał ujawnia zasługi tego męża niepospolitej miary.

To tylko rzut najogólniejszy, ledwie słaby zarys działalności rozległej niezmiernie, obejmujący cały obszar życia w mieście podczas okupacji rosyjskiej, a płynącej trzema strugami z czystych źródeł żarliwości obywatelskiej.

Mamy prawo nietylko radować się, że ci przezacni, prawdziwie dostojni wielkością swych charakterów, że ci Trzej zdołali uratować miasto, mamy ponadto w większej jeszcze mierze prawo chwalić się niemi i mamy obowiązek chlubę oną przekazać pamięci potomnych.

Najlepsza cząstka.

W czasie, gdy niebywałych rozmiarów wojna dokonuje dzieła zniszczenia lub przemiany wszystkich nieledwie form życia, działa równocześnie siła, która pragnie goić, utrzymać, zachować. Działa tu potęga życia, do której dołącza się chrześcijańska miłość.

Z tego zespolenia wykwitły na gruzach i zgliszczach dzieła, przeciwstawiającej niszczycielskiej potędze wojny siłę, która leczy i odradza.

Miasto nasze dało w okresie wojennym początek wielu takim dziełom, w czem główną zasługę położył ten, co nie prezydentem był Lwowa, ale ojcem najlepszym. Obok niego i z nim stanął do pracy cały szereg ludzi gorącego serca i dobrej woli.

Pomyślano o różnych niedolach, przez chwilę wytworzonych. Jedną z najbezpośredniejszych byli inwalidzi z armji austrjackiej, którym w czasie okupacji Lwowa groziło, po krótkim, niedostatecznym pobycie w szpitalu, wywiezienie w głąb Rosji, na Sybir. Powstały więc z myślą o nich Domy Inwalidów, w których ofiarność miasta i osób prywatnych zgotowały im schronienie, uwalniając od widma wywiezienia i niewoli, tak strasznej dla tych kalek.

Miałam sposobność poznać zbliska jeden z nich i o tem szerzej pomówić pragnę, jako o lepiej mi znanym, z pełną świadomością, że wszystkie inne, u nas istniejące, toż samo spełniają zadanie.

* * *

Parę miesięcy temu powstał przy ul. Unji Lubelskiej Dom Inwalidów, w lokalu, ofiarowanym przez SS. Nazaretanki, a z inicjatywy i przy osobistych a niestrudzonych staraniach hr. Róży Skarbkowej i Zofji Smorczewskiej.

Grono lekarzy stanęło tam do pracy z największą ofiarnością czasu i trudu. Godzi się wymienić tu nazwiska tych panów z szacunkiem i podzięką. Są to pp.: prof. dr. Schramm, dr. Supiński, dr. Willner, dr. Wyhowski i dr. Czernecki. Obok nich pracuje z poświęceniem kilka pań sanitarjuszek z założycielkami Domu na czele.

Dom ten zgromadził 117 inwalidów. Biedacy ci, przeważnie z amputowanemi stopami, cała noga, a nawet dwoma, byliby przy swem ciężkiem kalectwie, jedli gorzki chleb niewoli na dalekiej, obcej ziemi.

Tu — mają opiekę, starania i to ciepło serca, które im ta opieka hojnie daje, co sprawia, że ci ludzie, mimo kalectwa pogodni są i widocznie wdzięczni za serdeczną atmosferę, jaka ich otacza.

Widząc ten uśmiechnięty spokój ludzi, których wojna uczyniła kalekami w kwiecie młodości, podziwiać można i trzeba bohaterstwo ich prostych dusz.

Zdrowi zajmują się czem mogą — widziałam młodego Węgra, malującego z zamiłowaniem — inni czytają, uczą się obcych języków — prawie wszyscy nie-Polacy nauczyli się mówić po polsku. Na leżakach przed domem i na ganku spoczywają rekonwalescenci — inni, silniejsi wychodzą na miasto, zwłaszcza teraz, gdy spotykają tylu swoich. Kilku najzdrowszych zajmuje się w kuchni pracą kucharską — kosztowałam ich prosty, lecz obfity i smaczny obiad.

Widząc to ognisko, które stworzyła i ogrzewa prawdziwa miłość bliźniego, pomyślałam, że tu „najlepszą cząstkę" obrano.

Oczywiście, nie każdy może czas swój wyłącznie oddać pracy dla drugich — ale z tych, których nie wiążą obowiązki rodzinne lub zawodowe, najlepszą cząstkę obrały te osoby, które okres wojny spędzają na leczeniu ran wszelakich, przez nią zadanych. Gojąc je, strzeże się równocześnie zdrowia własnej duszy, która w toczących się teraz przejściach tak łatwo słabnie i chorzeje, błądząc po szlakach przeróżnych orjentacji, które jednak zawsze mają ponad sobą tę jedną: „Przykazanie nowe daję Wam, abyście się spolecznie miłowali". Na tem tle znajdzie się wszystko inne. A biednemu społeczeństwu naszemu tak bardzo potrzebną jest teraz miłość; miłość, która daleka od obojętnej słabości, potrafi wiele zrozumieć, wiele przebaczyć, wiele sprostować, nie rzucając kamieniem potępienia na innych, których linja duchowa bieży nieco inaczej, byle zasadniczo prostą była i do jednego zmierzała celu. H. Sk.

Przed wyjazdem inwalidów.

Doszło do naszej wiadomości, że w tych dniach mają być wywiezieni ze Lwowa wszyscy inwalidzi w różne strony monarchji. Chwili tej oczekiwali z upragnieniem wszyscy ci, którzy pochodzą z poza granic Galicji, ale między inwalidami znajduje się również znaczna liczba Polaków, których rodziny wyczekują z upragnieniem.

Sądzimy, że do naszych rodaków nie będzie zastosowane to rozporządzenie, a w razie, gdyby nie miano ich wśród nas zostawić, śmiemy prosić decydujące w tej sprawie czynniki wojskowe, by inwalidów Polaków odesłać do ich rodzin w Galicji lub — gdy jeszcze potrzebują pomocy lekarskiej — zostawić we Lwowie. Społeczeństwo nasze poprze niezawodnie tę prośbę. X.

W KRAJU.

Szkoły w Królestwie.

W n-rze 8 „Dziennika Urzędowego, obwodu dąbrowskiego" znajdujemy ważne obwieszczenie o szkołach na terenie Królestwa, okupowanym przez wojska austro-węgierskie. Czytamy tam: „Zakończenie nauki w tym roku szkolnym odbędzie się nabożeństwem dnia 26. czerwca.

Świadectw w języku rosyjskim wydawać nie wolno. W szkołach, w których niema polskich blankietów na świadectwa, otrzymają dzieci świadectwa za rok 1914/1915 w przyszłym roku. Spodziewam się, że nauczyciele w tym roku i przez wakacje wolny swój czas poświęcą na użytek młodzieży i publicznego dobra. Nowy rok rozpocznie się nabożeństwem dnia 27, 28, 29, 30 i 31 sierpnia. Każda gmina najpóźniej dnia 15 lipca doniesie mi, czy możliwem jest w miejscowościach, gdzie dotąd szkoły nie było, wynająć jednej izby na salę szkolną i odpowiedniego pomieszkania dla nauczyciela".

Niemiecka administracja w Królestwie Polskiem.

„Kölnische Zeitung", organ kanclerza Rzeszy donosi z Poznania: „Kierownikiem nowoutworzonego zarządu pocztowego i telegraficznego z siedzibą w Kaliszu został zamianowany radca pocztowy Bytliński z Poznania. Przydano mu nadinspektora Schiebuscha z Lipska, jak również trzech sekretarzy pocztowych z Poznania. Niemieckie urzędy pocztowe zostały dotychczas urządzone w Kaliszu, Będzinie, Częstochowie, Kole, Koninie, Łodzi, Pabianicach, Sieradzu i Włocławku.

Pomiary Piotrkowa.

Grono geometrów piotrkowskich przystępuje obecnie do szczegółowego pomiaru m. Piotrkowa celem sporządzenia planów i rejestrów, gdyż pod dawnem panowaniem miasto blisko sto lat nie pozwoliło sobie na to. — Dość wspomnieć, że dzisiejszy Piotrków posiada plany jeszcze z r. 1824, które obejmują tylko dzielnice starego miasta i dawno przestały mieć jakąkolwiek wartość techniczną.

Odbudowa Galicji a Prus Wschodnich.

„Polnische Central Korrespondenz" donosi: „Prezes Koła polskiego zwrócił się niedawno do ministerstwa spraw zagranicznych z prośbą, aby za pomocą ambasady w Berlinie wystarało się o pozwolenie na podróż dla jednego delegata galicyjskiego Wydziału krajowego do okolic Prus wschod-

nich, dotkniętych wojną. W uznania godny sposób ministerstwo w uwzględnieniu tego życzenia poleciło ambasadzie w Berlinie odnośne starania u rządu niemieckiego. Właśnie nadeszła wiadomość, że nic nie stoi na przeszkodzie podróży delegata dra Aleksandra Raczyńskiego do Królewca na konferencję z prezydentem rządowym, oraz z innymi funkcjonarjuszami pruskimi i dla zwiedzenia Prus wschodnich, oczywiście z wyjątkiem terytorjum etapowego. Wspomniany delegat więc w najbliższym czasie uda się do Prus wschodnich, aby na miejscu, w myśl wskazówek Wydziału krajowego i centralnego wydziału galicyjskich głównych korporacji rolniczych w Wiedniu, zbadać zarządzenia, jakie poczynił rząd pruski dla sanacji spowodowanych przez inwazję rosyjską szkód i praktyczne przeprowadzenie tych zarządzeń. Wyniki tej podróży będą dla odnośnych czynników galicyjskich przy odbudowaniu kraju z pewnością miały wielkie znaczenie, zwłaszcza studium kooperacji władz autonomicznych z organami egzekutywnymi rządu pruskiego niewątpliwie wyda szereg praktycznych wskazówek.

OBWIESZCZENIE

Komendanta miasta Lwowa, dotyczące zamykania szynków w soboty i niedziele.

Czuję się zniewolonym do zarządzenia, ażeby wszystkie gospodnio-szynkarskie lokale (nie wyłączając kawiarni i herbaciarni), w obrębie miasta Lwowa od godziny 5 popołudnu w sobotę, względnie w dnie, poprzedzające dni świąteczne, aż do poniedziałku, względnia dnia następującego po dniu świątecznym do godziny 7 rano były zamknięte.

Ro por ądzenie niniejsze nie dotyczy tych lokali gospodnich, kawiarni i szynkowni, które otrzymały zezwolenie na trzymanie swych lokali otwartem i po 7 godzinie wieczorem.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi natychmiast w życie, a naruszający je zostaną surowo ukarani.

Lwów, 3. lipca 1915.

Komendant miasta: General-major **Riml.**

KRONIKA.

Niedziela, dnia 4. lipca 1915.

Kalendarzyk.

Dziś rz. kat. Przen. Krwi., gr. kat. Sw. M. Tierenja. Jutro rz. kat. Cyryla i Metodego, gr. kat. Ewsewija. — Wschód słońca 3·26 zachód 7·31.

— **Spostrzeżenia meteorologiczne** obserwatorjum astronomicznego Szkoły Politechnicznej we Lwowie w dniu 2. VII. 1915.

GODZINA (czas lwowski)	Ciśnienie w mm.	Temp. C.	Wiatr km./h.	Opad w 24 godz.	TEMPERATURA najwyż.	TEMPERATURA najniż.
7 rano	731·07	19·4	NE. 00	00	27.5	15.1
2 popoł.	731·16	26·4	E. 10			
9 wiecz.	731·30	22·2	E. 00			

Uwaga: pogoda przy zmiennem zachmurzeniu.

— **Uznanie zasłudze.** Odnośnie do słów wypowiedzianych przez prof. dr. Chlamtacza na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej pod adresem dyrektora magistratu p. Bolesława Ostrowskiego, dodać wypada pismo, jakie czcigodny prezydent Rutowski wystosował jeszcze dnia 8. stycznia na jego ręce.

Prezydent król. stoł. miasta Lwowa. We Lwowie, dnia 8. stycznia 1915. Do Jaśnie Wielmożnego Pana Bolesława Ostrowskiego, wicedyrektora Magistratu we Lwowie.

Za kilka dni dobiega trzydziesty ósmy rok służby Jaśnie Wielmożnego Pana przy Magistracie miasta Lwowa. Wybitną zdolnością, wytrwałą pracą, nieskazitelnym charakterem zdobywałeś JWPan stopień po stopniu najwyższe szczeble w naszej hierarchji. W pamiętnym roku 1914, w ciężkich chwilach, jakie przechodziło miasto, wytrwałeś na posterunku, prowadząc silną ręką zastępstwo naczelnego Dyrektora. Prezydjum miasta czuje się w obowiązku wyrazić JWPanu pełne uznanie za Twą zaszczytną działalność w interesie stolicy kraju.

— **Powrót do kraju.** Jak donosi „Wiedeński Kurjer Polski", po wiadomości o zdobyciu Lwowa, opanowało wychodźców galicyjskich w Wiedniu radosne wzruszenie, a tęsknota za powrotem do kraju ojczystego wzmogła się tak dalece, że wszystkie władze w Wiedniu, które udzielają pozwolenia na powrót, są wprost oblęgane przez wychodźców.

W szczególności kupcy galicyjscy tłumnie zgłaszają się do lwowskiej Izby handlowej, urzędującej w gmachu wiedeńskiej Izby handlowej, celem uzyskania tamże przepustki na wyjazd do miejsc zamieszkania.

Niezależnie od tego ministerstwo dla Galicji wszczęło akcję dla przeprowadzenia powrotu wychodźców do kraju.

— **Ofiara duchowieństwa grecko-katolickiego.** Generalny wikarjusz, proboszcz kapituły, Bielecki, złożył na ręce komendanta miasta, gen. Rimla 2200 koron, jako zbiórkę grecko-katolickiego duchowieństwa archidyecezji lwowskiej, przeznaczając tę kwotę na pielęgnowanie chorych i rannych armji austr acko-węgierskiej. Szlachetnym ofiarodawcom wyrażono za to ze strony komendanta miasta podziękowanie. Suma powyższa będzie użyta w pierwszym rzędzie dla tych chorych i rannionych, którzy zostali umieszczeni w grecko-katolickiem seminarjum.

— **W sprawie wypłaty zaległych płac funkcjonarjuszom państwowym.** Przewodniczący komisji likwidacyjnych skarbowej i wojskowej wzywają wszystkich członków komisji, aby w poniedziałek dnia 5. lipca 1915 o godzinie 9 rano jawili się w budynku dawnej szkoły przemysłowej przy ul. Teatralnej l. 17, celem podjęcia czynności przygotowawczych do wypłaty zaległych płac dla funkcjonarjuszy dykasterji skarbowej i wojskowej.

— **Z poczty.** Otrzymaliśmy następujący komunikat: Wzywa się funkcjonarjuszy oddziału poczty listowej Lwów 1, by w poniedziałek dnia 5 bm. o godz. 8 rano jawili się do służby w biurze głównej poczty. Dr. Lenertowicz, radca pocztowy.

— **Plan pracy w warsztatach szkolnych.** Dziś w niedzielę, jutro w poniedziałek i we wtorek odbędzie się w szkole im. A. Mickiewicza wystawa i wysprzedaż wyrobów pracowni modelarskiej. Wystawa otwartą będzie w niedzielę od godziny 10 do 12 w południe, zaś w poniedziałek i wtorek od godz. 5 do 7 wieczorem.

— **Prośba.** Proszeni jesteśmy o zwrócenie się do ofiarnej publiczności z prośbą o łóżka, siennik, bieliznę, do nowo zakładającego się szpitala w Szkole przemysłowej, ul. Snopkowska 15, gdzie rzeczy te za pokwitowaniem składać można od godziny 3—6.

— **Ofiary dla rannych.** Krajowe Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża na życzenie Komendy szpitali wojskowych przyjmuje wszelkie ofiary w gotówce i przyborach szpitalnych, jak łóżka, pościel, opatrunki bieliznę i t. p. Dary te bezpośrednio w szpitalach nie będą nadal przyjmowane. Przedmioty ofiarowane ewentualnie odpowiednio zdezynfekcjonowane, udzielone zostaną tym szpitalom lwowskim, które tych rzeczy potrzebują. Zgłoszenia przyjmuje biuro Stowarzyszenia, ul. Piekarska 1, lit. c.

— **Ofiary.** Na rzecz Galicyjskiego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża złożono: Feliksowa Gryziecka 100 kor., Olga Gryziecka 20 kor., Michał Dydyński, właściciel firmy Seyfarth i Dydyński 50 Rs., Dr. Michał Pluciński 20 Rs., Państwo P. Schenkerowie 20 Rs., Kajetan Kwaszyński 20 Rs., N. N. 16 Rs., W. J. 10 Rs., Jan Brolik 2 Rs. Na ręce p. Złotowskiego nacz. str. p. ż. Janowski 48 kor. 55 h., i Gęgowski Tadeusz 48 kor. 55 h. Firma Motylewski i Krzyszkowski 32 koszul męskich. Grono nauczycielek i uczenic warsztatów szkolnych przy ul. Zamkniętej 12 koszul, 6 chusteczek do nosa. Karolina S. 2 poduszki, 2 krzesła. Państwo A. P. Schenkerowie 1 łóżko z materacem. Kamila Ganz 3 poduszki, 21 sztuk bielizny, Kajetan Kwaszyński kompletna pościel na łóżko. Za powyższe dary składa serdeczne podziękowanie Wydział.

— **Z Teatru miejskiego.** Najpopularniejsza z operetek grywanych w ostatnich czasach „Wesoła wdówka" ukaże się na scenie teatru naszego w niedzielę 4. lipca.

W operetce przyjmie udział cały zespół z p. Rogińską w tytułowej roli i pp. Lelewiczem, Kuliłowskim, Millerem w popisowych głównych rolach.

Operetkę urozmaici balet ułożony przez Stanisława Falszewskiego.

— **„Żydzi a służba wojskowa".** Odnośnie do onegdajszej notatki w „Kurjerze Lwowskim" pod powyższym tytułem, grupa żydów-akademików stwierdza, że podpisani pod nią Dawid Rosenberg, Adolf Menkes i Maks Yaville we Lwowie są niemeldowani, że są to więc prawdopodobnie nazwiska sfingowane.

— **Powrót trafikantów do Galicji.** Ministerstwo skarbu wezwało — jak się dowiadują „Nowiny Wiedeńskie" — trafikantów osi dłowych w Galicji środkowej, którzy opuścili swoje miejsca pobytu przed najazdem wroga, by wracali do kraju natychmiast i podjęli ali trafiki im poruczone.

— **Z ruchu wydawniczego** „Zarys chirurgji wojennej" pt. „O ranach postrzałowych i ich pierwszym opatrunku" przez prof. dra Hermana do nabycia w Bibliotece Słuchaczów Medycyny, Lwów, ul. Piekarska 52 w poniedziałek i w piątek od 5 do 6 wieczorem.

— **Ludwikowski,** znany humorysta polski i improwizator, występuje w teatrze „Arcadia" w Wiedniu.

N. K. N.

Delegacja Nacz. Komitetu Narodowego otwiera swe biura **w poniedziałek 5. lipca b. r.** w lokalu na I. piętrze **przy placu św. Ducha ur. 3** (nad Kawiarnią wiedeńską — wejście obok odwachu). Delegat N. K. N., poseł dr. Lisiewicz, będzie tamże udzielał wyjaśnień.

Wykaz listów nadesłan. z Wiednia do Lwowa

do odebrania w handlu p. Janiszewskiej przy ulicy Zyblikiewicza l. 27.

Stanisław Pawecki, urzędnik Banku przemysłowego, Lwów.

Dr. Alfons Bieńczewski (dla p. Heleny Richterowej).

Michał Hnatko, Lwów, ul. Tercjarska l. 4.

Zofja Mazurkiewicz, Lwów, Głowińskiego 27.

Natalja Westówna, Lwów, Gródecka l. 9.

Leopold Biliński, Lwów, ul. św. Zofji l. 48.

Edmund Biliński, Lwów.

Będkowska, ul. Asnyka l. 2.

Kamila Siekierska, Bogdanówka l. 25.

Zofja Borkowska, ul. św. Jacka l. 4.

Laura Rederowa, ul. Królowej Jadwigi l. 23

Ks. prof. St. Żukowski, Lwów, Kurkowa 29.

Aleksander Radecki, radca szkolny, Lwów, ul. Teatyńska l. 3.

Stanisława Kryńska, ul. Modrzejewskiej.

Tadeusz Wałach, Lwów, ul. Łyczakowska 34

Paweł Zalewski, Lwów, ul. Badenich l. 3.

Piotr Kratochwil, ul. Łyczakowska l. 62.

Dr. Irena Majewska, Lwów, ul. św. Zofji sanatorjum.

Marja Maresch, ul. Modrzejewskiej l. 12 lub p. Emil Hingler, ul. Szeptyckich.

Hr. Karolina Dzieduszycka, ul. Technicka 6

Kazimierz Mroczkowski, sklep p. Riedla, ul. Akademicka.

Hr. Anna Wolańska, ul. Technicka l. 4.

Hr. Teresa Plater, ul. Trzeciego Maja.

Jan Zalewski, ul. Szeptyckich l. 83.

Antonina Osuchowska, ul. Tarnowskiego l. 17

ZAPISKI LITERACKO-NAUKOWE.

Wł. Wakar: „Ludność polska. Ilość i rozprzestrzenienie“. Warszawa, 1915. M. Arct. Str. 31 i 2 mapy. Cena 60 kop.

Oto jeszcze jedna broszura, rzucająca na hasło zjednoczenia ziem polskich światło cyfr wymowniejszych, niż szpalty argumentów.

Autor na zasadzie zestawień statystycznych urzędowych i prywatnych z lat 1897—1910 określa stan posiadania i liczbę Polaków w Zaborze pruskim, Galicji, Królestwie, na Litwie i Rusi.

P. Wakar w słowie wstępnem wypowiada się, jako przeciwnik Polski etnograficznej, twierdząc, że wprawdzie tylko te państwa, które opierają się na jednej narodowości i kulturze mają wiele sił żywotnych, ale równocześnie żaden naród historyczny nie wyrzekał się nigdy misji cywilizacyjnej wśród innych szczepów, mniej wyrobionych społecznie i kulturalnie (n. p. Francuzi w Belgji, Szwedzi i Finnowie, Niemcy i Łotysze). I dlatego względy etnograficzne nie mogą być przestrzegane ściśle przy organizacji nowych państw. Rozstrzygającym czynnikiem obok arytmetyki ludnościowej musi być w takich razach kultura. Dlatego autor broszury, wykreślając liczebność przyszłej Polski, podaje w zestawieniu 385 tysięcy kilom. kwadr. obszaru i 32 milj. ludności. Broszura napisana jest zajmująco i daje wiele materjału liczbowego. Dwie mapy rozsiedlenia ludności uzupełniają tekst. Względna taniość dziełka zapewni mu powodzenie.

O ŻOŁNIERZU POLSKIM.

Pod tym tytułem ukazała się w d uku książka z pod pióra znakomi ego pisa za Kazimierza Przerwy-Tetmajera, która skreśla historję żołnierza polskiego od r. 1795 aż po 1915. Książka napisana z olbrzymiem przejęciem patrjotycznem, znajduje się już w handlu księgarskim, jak również jest do na'ycia w biurze Naczelnego Komitetu Narodowego, Kraków, Rynek gł. 22, I. p.

Co będzie z większą własnością ziemską?

Wśród wydawnictw i artykułów, na temat odbudowy naszej ziemi, na uwagę zasługuje głos p. J. Łutosławskiego, omawiający obecne położenie większej własności ziemskiej.

Są sprawy i zagadnienia — pisze p. Lutosławski w broszurze pod tyt. „Nieporozumienia“ — w których winniśmy znaleźć koniecznie odpowiedź jasną i wyczerpującą, aby, nierozwiązane w porę, nie zaciążyły fatalnie nad naszą przyszłością, pacząc cały program, z rozmachem zarysowany. Do takich zagadnień należy, zdaniem mojem, przyszłe ustosunkowanie własności ziemskiej w naszym kraju, ale zwłaszcza stosunek doń szerszej opinji społecznej. Z tem wiąże się bezpieczeństwo władania ziemią polską we właściwem ręku, znaczy— bezpieczeństwo bytu narodowego, przy tej atmosferze ekspansji, w jakiej żyjemy w XX. wieku, zwłaszcza my Polacy, tak nią zewsząd otoczeni.

Większa i średnia własność ziemska, powiedzmy najogólniej — nasze gospodarstwo folwarczne, czuje się przez wojnę zagrożone w swoim bycie. Wiele z nich zostało w części, albo i doszczętnie zrujnowanych. Inne obawiają się — słusznie czy niesłusznie — zniżki ceny ziemi po wojnie, a przy znanem wysokiem odłużeniu własności folwarcznej — mogą kryzysu, z tej strony przewidywanego, nie wytrzymać. Atmosferę tych kół zaniepokojenie niepokój, dotąd nieusunięty. Usunąć go jest zapewne trudno, ale do ostatnich czasów nawet nie było poważniejszych prób po temu i świadomych usiłowań.

Większa własność poszukuje środków utrzymania się bądź w przewidywaniu, że wojna wytrąci ją z równowagi — nie zabiega w swem rozumieniu o żadną jałmużnę, a tak prawie jest jej ta pomoc ofiarowana. Wymuszać ją nieledwie trzeba. Tymczasem powinniśmy byli oddawna ustalić i sobie i innym pogląd, że utrzymanie równowagi naszej wytwórczości rolniczej jest i nadal możliwe tylko pod warunkiem utrzymania gospodarstw folwarcznych w ich dotychczasowych liczbie i w ich dotychczasowej sile.

Zachodzi wielkie pytanie, którego wyświetlenie wymaga dopiero umiejętnych badań statystycznych, czy wyżywienie ludności naszego kraju, zwłaszcza po możliwych zmianach w układzie międzynarodowych stosunków handlowych po wojnie, może być opierane odtąd głównie na wytwórczości gospodarstw włościańskich. Pytanie to niepokoi już szereg lat umysły na zachodzie, gdzie drobna własność osiągnęła wysoki poziom w swej pracy zawodowej. U nas jest jeszcze bardzo daleka od tego poziomu, a gęstość zaludnienia Królestwa, czy Galicji zachodniej, stanowić tu winna groźbę poważną, tem poważniejszą, że niewiadomą zgoła jest przyszłość naszego przemysłu, wysokość jego zarobków, a zatem niepewne widoki siły nabywczej warstwy robotniczej, widoki pomyślnego importu środków żywności zzewnątrz.

Postęp spółczesny wytwórczości rolniczej zawisł w znacznej mierze od t. zw. „organizacji rolnictwa“. Jest to pojęcie nowe. Rządy obecne, wiedzione poczuciem odpowiedzialności za bezpieczeństwo wyżywienia ludności swych krajów, otoczyły od kilku dziesiątków lat wytwórczość rolniczą wyjątkową opieką. Większość wytwórców — włościanie, których względnie nizki poziom kulturalny w stosunku do wagi zawodu do słusznych obaw daje powód, zasługują na to, by ich pracą kierowano świadomie, z góry. Wszędzie też widzimy planowe usiłowania wsparcia ich umiejętności przez szybkie rozszerzanie sieci szkół zawodowych, zakładów pokazowo-doświadczalnych, dalej wszelkiego rodzaju stowarzyszeń, Kółek rolniczych, Spółek wytwórczych i spożywczych, organizacji hodowlanych, biur rachunkowości, stowarzyszeń pieniężnych, wreszcie organizowanie pokazów i konkursów i t. p. Tak pomyślanej pomocy nie widzimy w żadnej innej dziedzinie wytwórczości gospodarczej. Rolnictwo jest tu stanowczo uprzywilejowane. Aby wszakże akcję taką prowadzić z powodzeniem, czy to z inicjatywy rządu, czy wielkich organizacji rolniczych — niezbędne okazało się spółpracownictwo miejscowych inteligentnych żywiołów społeczno-zawodowych. To są prawdy ustalone i żaden odpowiedzialny rząd czy samorząd dzisiaj tej drogi postępowania nie opuści.

Czy jest możliwe wykonanie tego programu u nas bez pomocy właścicieli gospodarstw folwarcznych, które same są tą nieocenioną szkołą nauki poglądowej dla naszych włościan?

Nie likwidujmy dzisiaj lekkomyślnie niczego, byśmy aby nie ocknęli się po niewczasie w ciemnej próżni. Wiązadeł społecznych, wiekami uświęconych, nie odrzuca się, gdy takie siły się zmagają światowe, jak obecnie i mocniejsze trzeszczą organizmy od naszego.

Trzeba zdać sobie sprawę z trudności, jakie będzie miał do pokonania właściciel większego majątku ziemskiego, któremu majątek zrujnowano, budowle zburzono, bądź spalono, inwentarz zarekwirowano, niszcząc czasem niczem niepowetowane wytwory szlachetnej hodowli czy to zwierząt, czy roślin, pola pokrajano głębokimi okopami, jemu samemu zabito nieraz kogo w rodzinie w chwili nieoczekiwanego obrotu wypadków i kazano w końcu opuścić resztę własności ocalałą?

Będzie musiał się zdobyć na nadludzki wysiłek, bo z jednej strony to, co mu zniszczono, to nieraz połowa, a przynajmniej blizko połowa jego majątku, gdy chodzi o gospodarstwo na najwyższym spółczesnym poziomie stojące — a takich u nas nie brak. Z drugiej strony ten poszkodowany nie znajdzie żadnego zrozumienia u kogo należy, ale zwłaszcza poparcia ze strony opinji. Powtarza mu się od paru już znowu miesięcy aż do znudzenia, że lepiej, by jak najmniej się spodziewał, że z prawa mu się nic nie należy, że bodaj sam jest sobie winien. A my wszyscy, zajęci depeszami — zanadto jesteśmy... zaabsorbowani, by podejść do tego „bezdomnego“, który już całkiem stępiał w tej atmosferze, i spojrzawszy mu głęboko w oczy, wyrazić mu swą solidarność, ze stanowiska najbardziej istotnych, jego i naszych interesów.

Zjednoczenie stronnictw niepodległościowych w Królestwie.

Nadesłano nam komunikat o utworzeniu się w dniu 1. czerwca br. w zaborze rosyjskim „Zjednoczenia Stronnictw Niepodległościowych“, w skład którego wchodzą następujące organizacje: 1) Konfederacja Narodowa Polska, obejmująca Narodowy Związek Robotniczy, Narodowy Związek Chłopski i Związek Niepodległościowej Inteligencji; 2) Polska Partja Socjalistyczna (połączone frakcje „opozycji“ i dawnej Frakcji Rewolucyjnej); 3) Związek Chłopski i 4) Związek Państwowości Polskiej, utworzony z połączenia Związku Patriotów i Ligi Państwowej Polskiej.

Zasadami porozumienia były punkty następujące:

I. Legiony polskie, walczące przeciwko Rosji uznajemy za kadry armji polskiej.

II. Zjednoczenie popiera solidarnie akcję N. N. K., zmierzającą do zwiększenia siły Legionów polskich, akcję niesienia pomocy Królestwu Polskiemu, oraz akcję dyplomatyczną, prowadzoną w duchu niepodległościowym.

III. Zjednoczenie nie wytwarza z Naczelnym Komitetem Narodowym ogólno-narodowej organizacji bez porozumienia się ze stronnictwami niepodległościowemi w Warszawie.

IV. Witając z radością zbliżenie, które nastąpiło pomiędzy Konfederacją Polską a Unią Lewicy w Warszawie — Zjednoczenie wyraża nadzieję, że w najbliższym czasie nastąpi połączenie obu tych ciał, celem utrwalenia jednolitej i wspólnej akcji po obu stronach linji bojowej.

Legioniści w niewoli rosyjskiej.

Departament wojskowy N. K. N., ekspozytura w Wiedniu, ogłosił wykaz wziętych do niewoli Legionistów, umieszczonych w Buj, gubernji Kotromskiej. Obok nazwiska podajemy wiek Legionisty, dalej miejsce i czas dostania się do niewoli, następnie stałe miejsce zamieszkania Legionisty w kraju, wreszcie stan zdrowia i pułk do którego należał:

1) Połoncasz Władysław, 23, Mołotków, 15/10, Dewin, zdrowy, II. 2) Obraczaj Adam, 20, Mołotków, 15/10, Kraków, ranny, II, 3) Feljia Stanisław, 20, Mołotków, 15/10, Szczurowa, zdr. II. 4) Cwenar Józef, 21, Mołotków, 15/10, Mornola, r., II. 5) Mroczka Tomasz, 19, Pasieczna, 16/6, Ujście Solne, zdr., II. 6) Biziński Tadeusz, 20, Mołotków, 15/10, Zawana, r., II. 7) Kowalski Marjan, 22, Mołotków, 15/10, Bljana, r., II. 8) Geider Arnold, 19, Mołotków, 15/10, Kraków, zdr., II. 9) Gazda Andrzej, 21, Pasieczna, 16/10, Gnojnik, zdr., II. 10) Pekaż Piotr, 20, Mołotków, 15/10, Wiszyce, zdr., II. 11) Fronczek Józef, 20, Mołotków, 15/10, Bochnia, r., II. 12) Czertuga Kazimierz, 19. Mołotków, 15/10, Sibina, r., II.

Dalsi Legioniści aż do 61, wzięci do niewoli w Stanisławowie dnia 16/10, wszyscy zdrowi, a mianowicie:

13) Furman Stanisław, 20, Sokołów, II. 14) Franc Józef, 35, Lwów, II. 15) Berich Józef, 21, Szibiaza III. 16) Olesz Ferdynand, 21, Kuleszowice, III. 17) Tomaszewski Zdzisław, 26, Moszlany, II. 18) Dembecki Czesław, 19, Mielec, II. 19) Jarek Augustyn, 18, Maszlanica, II. 20) Leszniak Franciszek, 24, Kos (Kosa), II. 21) Pepera Ignacy, 19, Osiek, II. 22) Rusinek Antoni, 21, Juwald, II., sierżant. 23) Mistal Stanisław, 22, Myślenice, II. 24) Szacelski Staniław, 18, Kamionka Strumiłowa, II. 25) Rużowski Józef 26, Tarnów, II. 26) Bielun Rudolf, 19, Radziwiłów, II. 27) Sczepiński Jan, 21, Krownik czerwony, II. 28) Sawwach Kazimierz, 19, Raberzyna, II. 29) Adamczyk Filip, 22, Weńkowica, II. 30) Tarnawski Władysław, 22, Przemyśl, II. 31) Tarnawa Michał 20, Buczkonica, II. 32) Zontek Alojzy, 19, Lipniczka grocha (górna), II. 33) Tomiczek Stanisław, 20, Jenów, II. 34) Drabik Jan, 19, Lutomir, II. 35) Czamara Franc., 18, Kraków, II. 36) Łobuś Jakób, 19. Mszana dolna, II. 37) Panelik Mikołaj, 20, Przemyśl, II. 38) Nowak Leonard, 20, Chocznia, II. 39) Modełło Kazimierz, 22, Chlibów, II. 40) Dobosz Kazimierz, 26, Zaraków, II. 41) Flerczak Franciszek 24, Balice, II. 42) Jeleń Ignacy, 21, Nowy Sącz, II 43) Klacz Władysław, 19, Łańcut, II. 44) Gacek Jan, 20, Pydetrowice, II. 45) Zaleski Karol, 24, Sanok, II. 46) Charalek Aleksander, 22, Wadowice, II. 47) Stepokura Józef, 18, Rawa Ruska, II. 48) Szwajnów Aleksander, 18, Jaworzno, II. 49) Zajda Franciszek, 20, Maków, II. 50) Szram Stanisław, 21, Otawenice, II. 51) Czos Edward, 20, Rzeszów, II. 52) Maj Władysław, 18, Sidyna, II. 53) Farek Józef, 18, Tarnów, II. 54) Korona Władysław, 20, Stary Sącz, II. 55) Zając Andrzej, 21, Głogów st., II. 56) Koziowski Roman, 40, Tarnów, II.

W Moskwie umieszczeni zostali następujący Legioniści: 57) Nowak Franciszek, 23, Pieczasolwace, III. 58) Wysocki Kazimierz, 19, Łatyki, III 59) Kolberg Stanisław, 23, Ipewald, II. 60) Otem Ferdynand, 21, Kileszowice, II. 61) Szczepiński Jan, 21, Kołynczerw, II.

Czesi a sprawa polska.

W „Wiadomościach Polskich“ umieścił dr. T. St. Grabowski artykuł, w którym zajmuje się stosunkiem poszczególnych politycznych frakcji czeskich do sprawy polskiej. Na wstępie stawia autor pytanie, czy w kwestji dzisiejszej naszej akcji polityczno-narodowej niema w społeczeństwie czeskiem żadnych ośrodków, wśród których akcja ta napotkaćby mogła na grunt podatny.

Pierwsze środowisko, najmniej zwarte, ale najbardziej Polakom oddane stanowi grupa, którą nazwać można „przyjaciółmi Polski“. Ludzie to najczęściej wybitnej inteligencji, znaczenia i wpływów, należący do różnych obozów politycznych lub nie należący do żadnych, przeważnie nie politycy, ale uczeni, artyści, dziennikarze, kupcy i przemysłowcy. Kupią się oni przeważnie koło miesięcznika „Slovansky Prehled“.

Drugie środowisko czeskie, które sprawę polską traktuje poważnie, stanowi partja t. zw. Masarykowców, względnie „realistów“. Jest to odłam czeskiego społeczeństwa bardzo liczny, powstały z reakcji przeciwko polityce młodoczeskiej, a charakteryzujący się zupełnem wytrzeźwieniem z utopii wszechsłowiańskich. Organami tego stronnictwa są dwa pisma czeskie: „Czas“ i dwutygodnik „Nasze Doba“.

Trzecie stanowisko to grupa katolicko-społeczna w Czechach, a zwłaszcza na Morawach silnie reprezentowana. Kupi się ta grupa koło czasopisma „Katolicke Jednoty“.

Czwartą wreszcie grupę czeską stanowią czescy socjalni demokraci, których organ „Prawo Lidu“, stawi kwestję polską zupełnie jasno i samoistnie, bez jakichkolwiek zależności od czynników ogólno-słowiańskich, czy ustępstw ze stanowiska polskiej odrębności narodowej.

Reasumując swe wywody, pisze dr. Grabowski: „Widzimy tedy, że są w Czechach, i to stosunkowo liczne wartości, które zużytkować można odpowiednio i dla polskiej sprawy; są siły i to bodaj najzdrowsze i najrozumniejsze. Należy tylko z naszej strony rzucić ziarno, które wcześniej, czy później musi urodzić owoce. Choćby tylko tym owocem miała być negatywna korzyść dla sprawy polskiej, t. j. osłabienie rusofilstwa w Czechach, już to samo stanowiłoby doniosłą zdobycz“.

Z niemieckiej socjalnej-demokracji.

Niemiecka partja socjalno-demokratyczna wydała manifest, w którym stwierdza, że od początku wojny była za zawarciem pokoju z tą chwilą, gdy bezpieczeństwo Niemiec zostanie osiągnięte. W tym celu partja wielokrotnie próbowała porozumiewać się z partjami francuską i angielską, aby wspólnie działać na rzecz pokoju; wina, że te próby spełzły na niczem, nie leży po stronie niemieckiej socjalnej-demokracji. Francuzi nie chcą pertraktacji i gdy prezydent ministrów francuskich proklamował w Izbie wojnę aż do zwycięstwa, francuska socjalistyczna frakcja nie protestowała. Tak samo wódz belgijskich socjalistów Vandervelde oświadczył, że jest za prowadzeniem wojny aż do końca.

Na to oświadczenie zarządu niemieckiej socjalnej demokracji, które ukazało się pod tytułem „Socjalna demokracja a pokój“, odpowiada urzędowa „Nord. Allg. Ztg.“, stwierdzając, iż w owym manifeście zarząd partji wzywa przecież rząd, aby ujawnił swą gotowość rozpoczęcia pertraktacji pokojowych. Wobec tego demonstracyjego oświadczenia „Vorwärts“ został zakazany. Pismo urzędowe stwierdza, iż wystąpienie socjalnej demokracji jest bardzo ubolewania godne, gdyż wśród nieprzyjaciół Niemiec wywoła błędne mniemanie, jakoby Niemcy były zmęczone wojną. Jeśli trzeba będzie, rząd sam uczyni co należy dla pokoju, a do tej chwili jedynem hasłem musi być: „Wytrwać!“

Ogólne koszta wojny.

Królewskie Biuro statystyczne w Londynie poleciło wybitnemu statystykowi, Adgarowi Crammondowi, zestawić koszta wojenne przez cały rok. Crammond wprowadził do swoich obliczeń, prócz co tej po y uwzględnionych, jeszcze jedną pozycję, mianowicie skapitalizowaną wartość żywotów poległych żołnierzy tak, że zestawia on cztery rodzaje strat: 1) wydatki rządów, 2) zniszczenie majątków, 3) wartość skapitalizowania życia ludzkiego, 4) straty produkcji i inne. Podajemy poniżej tablicę strat poszczególnych państw, przyczem podane liczby oznaczają miljony franków:

Państwa:	Wydatki rządowe:	Zniszczenie mienia:	Wartość życia:	Strata produkcji:
Belgja	9155	6250	1000	5000
Rosja	15000	2500	7500	10000
Francja	13835	4000	8700	15625
Anglja	17700	—	7500	6250
Ogółem	47447·5	12750	24700	36875
Austrja	14050	2500	6000	15000
Niemcy	23450	—	21975	23950
Ogółem	37500	2500	27975	38950

W ten sposób koszta wojenne poszczególnych narodów wynosiłyby:

Belgja 13.162.500.000 fr., Rosja 35.000,000.000 franków, Francja 42.160,000.000 franków, Anglja 31.450,000.000 fr., Niemcy 69.375,000.000 frank., Austrja 37.550,000.000 franków. Według Crammonda, przeciwnicy Niemiec pod koniec lipca br. będą mieli kosztów wojennych 121.772,000,000 fr., Niemcy i Austrja 106.925,000.000 franków.

Statystyka ta nie obejmuje jeszcze wydatków Japonji, Serbji, Turcji i Włoch. Co do ludności, zawikłanych w wojnę światową, stwierdza Crammond, że połowa ludzi na świecie jest zaangażowaną w wojnę. Ogólną ludność świata oblicza on na 1623 miljony.

Fundamentalne rozporządzenie dla aprowizacji na okres następny.

„Wiener Ztg.“ ze środy ogłosiła cesarskie rozporządzenie z 21. czerwca, zapewniające dalsze zaopatrzenie ludności w zboże i mąkę, tudzież drugie rozporządzenie, zmieniające w tym celu statut wojennego Zakładu dla obrotu zbożem.

Stosując się do życzeń większej części społeczeństwa i wyciągając zarazem słuszne konsekwencje z dotychczasowego, nieraz smutnego doświadczenia, rząd wprowadza „monopolistyczne uporządkowanie obrotu zbożem“ — jak to sam określa w nieurzędowej części „Wiener Ztg.“. — W tym swoim nieurzędowym komentarzu rząd zaznacza wprawdzie, iż pomimo obecnych stosunków dałoby się zaopatrzenie ludności uskutecznić także inną drogą — to jest ustępstwo teoretyczne dla pewnych sfer — ale „tylko jednolita, państwowo kierowana organizacja obrotu może dać konieczną rękojmię dla ułożenia się cen, odpowiadających zarówno interesom produkcji jak konsumcji“.

Tok cały obrotu od producenta do konsumenta przedstawia się w głównych zarysach, jak następuje:

Rozporządzenie dotychczasowe o zamknięciu przyszłych zbiorów przedłuża się do 15. sierpnia, od tego czasu zaś wszystko zboże w Austrji, włącznie ze starymi zapasami uważa się po żniwach za zajęte. Nie jest to więc już „Sperrung“, ale „Beschlagnahme“. Dotyczy to pszenicy, żyta, jęczmienia, hreczki i kukurudzy. Pewną oznaczoną część zboża może rolnik zatrzymać na potrzeby swego gospodarstwa, pewną na dalszy zasiew, na karm, pewna część przeznaczona będzie na cele przemysłowe, reszta zaś dla powszechnej konsumcji. Tę część odbiera zakład zbożowy i płaci za to, nie jak dotąd ceny maksymalne, lecz ceny przejęcia (Übernahmspreise), ceny, które mają ministerstwa później oznaczyć na podstawie spisu zapasów i statystyki. Jak producent ma obowiązek sprzedania swego zboża Zakładowi zbożowemu, tak Zakład ma obowiązek kupienia tego zboża. — Zakład odbiera zboże zaraz i płaci zaraz, albo zostawia je u rolnika i płaci zaliczkę, najwyżej do 50 proc. — mali producenci dostaną w każdym razie połowę. Właściciel zboża, usuwający się od obowiązku sprzedaży, otrzymuje za karę cenę o 10 proc. mniejszą. Producent ma także obowiązek wymłócenia zboża; siano pozostaje jego własnością.

Skupowaniem zboża zajmują się agenci Zakładu zbożowego; mają oni z jednej strony stanowisko prawno publiczne po myśli cesarskiego rozporządzenia, z drugiej pozostają do zakładu w prawno-prywatnym stosunku komisjonera. Każdy z nich ma się wykazać legitymacją.

Co się tyczy Zakładu zbożowego, to nieurzędowy komentarz sam przyznaje, że był dotychczas „lucus a non lucendo“, brakło mu bowiem zboża. Nowy statut zakładu jest krokiem naprzód, albowiem decentralizuje zakład i ustanawia oprócz centrali (Centralstelle) filje (Zweigstellen), po kupiecku prowadzone i sądownie zaprotokołowane. Centrala daje ogólne dyrektywy, kontroluje cały aparat, wyrównuje braki i nadmiary między poszczególnymi krajami, stara się o pieniądze, przeprowadza zaopatrzenie wojska i obejmuje zapasy od Węgier. Bezpośrednią pracą zajmują się filje; one zamawiają agentów, organizują skup, troszczą się o magazynowanie i zmielenie zboża, przeprowadzają repartycję zapasów na podstawie planu zaopatrzenia, ustalonego przez władze; trzymają w pogotowiu dla wojska i dla potrzeb innych krajów odpowiednie zapasy. Dla spraw zaopatrzenia własnego kraju filje są poddane pod władzę szefa kraju, stanowiąc niejako jego przyboczny organ kupiecki, nadzorowany przez komisarza rządowego. Przy skupie — jak czytamy w komentarzu — powinny filje z natury rzeczy posługiwać się istniejącemi już w kraju organizacjami, a więc spółkami rolniczemi, tudzież prawowitym handlem. Liczba zatrudnionych dotychczas przy zakładzie komisjonerów i podkomisjonerów będzie wskutek tego bardzo znacznie powiększona.

Wogóle wskutek powyższych rozporządzeń Zakład zbożowy wraz ze swojemi filjami zakrojony będzie na instytucję na olbrzymią skalę i zapewne jakiś czas minie, nim będzie funkcjonowała bez tarć i przeszkód. Na szczęście ma ona już za sobą sporą praktykę. Ponieważ ogólna wartość zbiorów w Austrji dotychczas w przeciągu lat 1906—1913 wynosiła 1.47 miliarda koron, a cena zboża w tym roku wojny się podwoiła, przeto przez Zakład zbożowy ma się przesunąć w tym roku przeszło dwa miliardy koron — co jest nielada zadaniem finansowem.

Agenci filji mają się starać o przetransportowanie zboża do młynów, młyny zaś mają obowiązek zmielenia i przechowania zboża, a dysponują niem tylko według wskazówek zakładu. Dalszy tok obrotu aż do rąk konsumenta nie da się według dotychczasowego ramowego rozporządzenia dokładnie określić. Dalszą sprzedażą zajmą się zapewne komisjonorowie zakładu i młyny, do tego przez zakład upełnomocnione, sprzedawać zaś będą piekarzom, kupcom, stowarzyszeniom konsumcyjnym itd. Dla konsumentów najważniejszą rzeczą jest to, że władze mają nietylko jak dotąd prawo, lecz obowiązek ustalać ceny detaliczne, co — jak podnosi nieurzędowy komentarz—jest ułatwione przez to, że „wszystkie pośrednie ogniwa tworzenia się cen już będą ustalone, albo przez państwo, albo przez Zakład zbożowy“.

Gdzieindziej znów powiada ten sam komentarz, że ceny sprzedaży — a więc zapewne i ceny „en gros“ — będą przez władze ustalone według kupieckiego obliczenia kosztów, które mają być pokryte. Nakłada to oczywiście na władze dużą odpowiedzialność, ale zabezpiecza konsumentów. Rzeczą konsumentów samych, a zresztą gmin będzie, żeby się te pośrednie człony kupiectwa zbytnio nie mnożyły i nie podrażały cen.

Kwestja repartycji i uregulowania spożycia nie jest jeszcze w rozporządzeniu dokładnie określona. Wiadomo tyle, że minister spraw wewnętrznych ustala główne zasady, które w krajach wprowadzać będą w życie władze polityczne i gminne. Na razie pozostają w mocy i karty chlebowe i dotychczasowe przepisy co do mieszania maki i wypieku. Nowe uregulowanie wysokości codziennej racji nastąpi dopiero po ostatecznem stwierdzeniu wyniku żniw; istnieje jednak zamiar już teraz podwyższyć te racje dla niektórych, ciężko pracujących kategorji robotników rolnych i przemysłowych. Ponieważ tym razem Zakład zbożowy będzie rozporządzał wszystkimi zapasami zboża w monarchji, czyli że państwo będzie jedynym grosistą, można mieć nadzieję, że ceny mąki potanieją, pieczywo będzie lepsze, a racja codzienna będzie podwyższona. Zapewne także i różne zapasy dotychczas przez kupców ukrywane, wyjdą teraz na jaw, ponieważ możność spekulacji jest wykluczona. Tylko zapasy, dowożone z zagranicy po 15. sierpnia, nie będą podlegały zajęciu.

Cały system zaopatrzenia Austrji, którego zasady szkicuje rozporządzenie ramowe, będzie eksperymentem nietylko technicznym, lecz i gospodar-

czym: okaże się bowiem dopiero później w praktyce, czy nawet tak daleko idąca ingerencja władz zdoła powstrzymać przesiąkanie spekulacji i zapobieżɔ stopniowemu wytwarzaniu się coraz wyższych cen, nibyto maksymalnych.

Niezadowolone z tego rozporządzenia będą oczywiście siery agrarne, które będą się domagały zróżniczkowania cen nietylko według jakości ziarna, ale może nawet według wahań cen na rynku światowym. Dalei niezadowolonym będzie poniekąd i prawowity handel, wyparty przez Zakład zbożowy z głównych swoich pozycji i zamieniony na organ pomocniczy. Atoli handel o tyle uskarżać się nie może, że w tym roku i tak byłby pozbawiony głównego swego narzędzia: komunikacji kolejowej, telegraficznej i telefonicznej. Tylko Zakład zbożowy może mieć teraz ten aparat do dyspozycji.

Na Węgrzech zarządzono dotychczas tylko zajęcie zboża. Stosunki tam są o tyle odmienne, że Węgry mają swój nadmiar oddać nietylko Austrji, ale częściowo i Niemcom. W Niemczech zresztą pozostały znaczne zapasy z poprzedniej kampanji: 7 miljonów centn. metr. mąki.

L. M. 17327/15.

IX.

Taryfa maksymalna

cen na produkty w mieście Lwowie od 1. lipca 1915 r.

	Kor.	hal.
1 bułka na mleku á 40 gr. (kaizerka)	—	04
1 bułka pszenna á 40 gr.	—	04
1 kg. chleb	—	76
1 kg. chleb ciemny	—	72
1 kg. mąka pszenna przednia . . .	—	84
1 kg. mąka żytnia	—	64
1 kg. mąka kukurudziana	—	48
1 kg. sól mielona rosyjska biała . .	—	32
1 kg. sól warzonkowa galic. . . .	—	30
1 kg. słonina solona	2	80
1 kg. słonina wędzona	3	20
1 kg. smalec	3	60
1 kg. masło kuchenne	4	—
1 kg. masło deserowe	6	—
1 jajo wapienne	—	06
1 jajo świeże	—	08
1 kg. mięso wołowe, tylne	2	40
1 kg. mięso przednie	2	—
1 kg. cielęcina przednia	2	—
1 kg. cielęcina tylna	2	60
1 kg. wieprzowina	2	—
1 kg. wieprzowa polędwica	2	50
1 kg. mięso koszerne bez dokładki .	2	80
1 kg. baranina	1	80
1 kg. szynka wędzona surowa . . .	2	80
1 kg. szynka gotow. krajana bez kości	5	60
1 kg. kiełbasa krajana	3	80
1 kg. kiełbasa siekana	3	—
1 kg. grysik pszenny	—	92
1 kg. grysik kukurudziany	—	84
1 kg. kasza hreczana	—	82
1 kg. kasza jęczmienna	—	70
1 kg. krupki perłowe średnie . . .	—	94
1 kg. kapusta kwaśna	—	36
1 kg. ćwikła	—	16
1 kg. kiel	—	20
1 kg. marchew	—	24
1 kg. szpinak	—	35
1 kg. kartofle	—	10
1 kg. groch	—	64
1 kg. fasola	—	54
1 kg. soczewica	—	84
1 kg. chrzan	—	30
1 kg. pietruszka	—	34
1 kg. sałata	—	30
1 kg. śliwki suszone	1	30
Cukier rosyjski w k. st. I. s. .	1	60
„ „ II s. .	1	72
„ „ gry ik I. s. .	1	36
„ „ „ II s. .	1	52
1 litr mleko pełne	—	48
1 litr mleko zbierane	—	24
1 litr ocet zwykły 4 prc.	—	22
1 kg. cebuli starej	1	20
1 kg. kminek	2	—
1 kg. czosnek stary	1	50
1 kg. pieprz	8	—
1 kg. papryka	5	50
Drzewo opałowe twarde suche rąbane 50 kg.	2	80
Drzewo opałowe miękkie suche rąbane 50 kg.	2	20
1 litr nafta lepsza biała	—	62
1 litr nafta gorsza żółta	—	52
Drożdże 1 kg.	6	—
Siano 100 kg.	7 12	— —
Słoma 100 kg.	5	—
Owies 100 kg.	28	—
Jęczmień 100 kg.	28	—
Pszenica 100 kg.	43	—
Żyto 100 kg.	36	—
Piwo I. sorta 1 litr	—	72
„ II. Sorta 1 litr	—	48
Wino 1 litr	1	20
Wódka 1 litr	2	—
Rum 1 litr	3	—
Koniak 1 litr	8	—
Wapno 100 kg.	4	60

Taryfę niniejszą podaje się do wiadomości mieszkańcom m. Lwowa z tem, że wszyscy kupcy mają się do niej jak najściślej zastosować i pod żadnym pozorem cen nie podwyższać. Hurtownicy, sprzedając wymienione towary, winni żądać od drobnych kupców takich cen, aby ci ostatni, sprzedając towary te mieszkańcom, **mogli jednak osiągnąć co najmniej 5 proc. zarobku.**

Przekroczenia tej taryfy będą z całą bezwzględnością ścigane i jak najsurowiej karane.

Magistrat miasta Lwowa

Lwów, dnia 25. czerwca 1915.

Dyrektor Magistratu
Bolesław Ostrowski.

Zatwierdzam
Lwów, dnia 30. czerwca 1915.
Generalmajor RIML.

KOMUNIKATY.

„KINO KOPERNIK" daje dziś w programie: 1) Zaślubiny arcyks. Karola Franciszka Józefa. 2) Armja austrjacko-węgierska, aktualne. 3) In hoc † signo vinces (Pod tym znakiem zwyciężysz!) Najwspanialszy dramat z czasów walk i zwycięstw chrześcijan nad poganami za panowania cesarza Konstantyna, w 5 aktach, ze serji „Quo vadis?". 4) Nauke na wyścigach konnych doskonała komedja.

Prenumeratorowie „Kurjera Lwowskiego" mogą nabywać w naszej Administracji bilety wstępu do „Kina Kopernik" **po połowie ceny.**

Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor odpowiedzialny: Roman Marian Antonik.